



De RIVERA, syn b. dyktatora Hiszpanji, rozwija energiczna działalność. Jako wódz hiszpańskich faszystów.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GOERING, premier pruski i minister lotnictwa Rzeszy, zapowiada dalsze powiększenie floty napowietrznej Niemiec.

ROK XIII.

PIĄTEK, 4-GO STYCZNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 4

Krwawe zaburzenia w Brazyliji

Strejkujący pocztowcy stoczyli walkę z oddziałami wojska. — Groźba strejku powszechnego kolejarzy

6 demonstrantów zabitych, kilkunastu rannych

N. JORK, 4 stycznia.

Wedle ostatnich wiadomości z Rio de Janeiro, trwający tam od przeszło tygodnia strejk pracowników pocztowych, zaczyna przybierać z każdym dniem

Dwaj bracia pokłuci nożami

Łódź, 4 stycznia.

(gr.) W domu przy ul. Pasterskiej 8 wynikią ubiegłej nocy krwawa awantura, w czasie której zostali dotkliwie pokłuci nożami dwaj bracia — Henryk i Antoni Borkowscy, zamieszkałi przy ul. Młynarskiej 28.

Ciężko rannych znaleźli przechodnie na ulicy. Lekarz pogotowia miejskiego przewiózł obu braci do szpitala.

Powiadomiona o rozprawie nożowej policja wszczęła dochodzenie, celem ujawnienia sprawców pożgania.

Zgon starca na ulicy

Łódź, 4 stycznia.

(gr.) Nocy ubiegłej około godziny 11 spostrzeżli przechodnie na ulicy Piotrkowskiej tuż przy zbiegu ul. Radwańskiej, jakiegoś mężczyznę w starszym wieku, który tracąc przytomność, pełł na bruk uliczny. Wezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz nie zdołał jednak uratować przechodnia, gdyż śmierć nieznanego mężczyzny nastąpiła przed przybyciem pogotowia.

Zmarłego przewieziono do prosektorjum. Naskutek przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że zmarłym był 60-letni Karol Hanelt, zamieszkały przy ul. Żwirki 20. S. p. Hanelt zmarł nagle na aneurizm serca.

7 tys. śmiertelnych wypadków na szosach Anglii w 1934 r.

Londyn, 4 stycznia. (PAT).

Statystyka ogłoszona przez ministerstwo komunikacji wykazuje, iż w roku 1934 na ulicach i szosach Wielkiej Brytanii wypadki w ruchu motorowym spowodowały 7,200 wypadków śmiertelnych i 225 tysięcy wypadków porażeń i obrażeń.

Stan wyjątkowy w Hiszpanji został przedłużony

Madryt, 4 stycznia.

(PAT) Stałe urzędująca specjalna delegacja korteżów upoważniła rząd madrycki do dalszego przedłużenia stanu wyjątkowego na całym obszarze Hiszpanji.

Dziś

w piątek dnia 4 stycznia r. b. ukaże się o godz. 3-ej po południu specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

które zawierać będzie pełną tabelę wygranych pierwszego dnia, czwartej klasy Loterii Państwowej

coraz gwałtowniejsze formy.

We wszystkich większych miastach brazylijskich służbę prowizoryczną w urzędach pocztowych i telegraficznych pełni wojsko.

Z Aracuja donoszą o niezwykle burzliwych demonstracjach strejkowych, wywołanych przez elementy radykalno-lewicowe.

Wedle niepotwierdzonych dotąd oficjalnie wiadomości, strejkujący przypuścili atak na miejscowy gmach poczty,

a gdy tam spotkali się z silnym oporem oddziału wojskowego,

ZAJELI MIEJSCOWY RATUSZ, strzelając z okien do wojska, podejmującego regularne obłożenie ratusza.

Dopiero przy pomocy bomb gazowych udało się wyprzeć demonstrantów z ratusza. Na ulicy doszło następnie do

KRWAWEGO STARCIA, w czasie którego 6 demonstrantów zostało zabitych, a kilkunastu innych odniosło rany.

Wstrząsający wypadek w fabryce Allarta

Dłoń robotnika w trybach maszyny

Łódź, 4 stycznia.

(gr.) Dziś rano w fabryce firmy Allart, Rousseau i Co. przy ul. Katnej 19 wydarzył się wstrząsający wypadek przy pracy.

Zatrudniony przy maszynie robotnik, Wiktor Klodecki, zam. przy Nowych Sadach 25 na Chojnach, przez nieostrożność wkrecił rękę w tryby tak nieszczęśliwie, iż przy wyjęciu jej, groziło Klodeckiemu oderwanie ręki.

Na krzyk robotnika nadbiegli kole-

dzy, znajdujący się na sali. Wezwano pogotowie Ubezpieczalni społecznej. Dyżurny lekarz polecił odkręcenie całej części maszyny, w której znajdowała się dłoń i przewiózł nieszczęśliwego Klodeckiego wraz z trybami maszyny do szpitala im. Prez. Mościckiego. Dopiero w szpitalu, specjalnie sprowadzony monter, zajął się uwolnieniem ręki z żelaznych kleszczy. Istnieje jednak obawa, że ręka nie zostanie uratowana i poddana zostanie amputacji.

Jak porwano syna Lindbergha?

Sensacyjny proces Hauptmana trwa

Flemington (New Jersey), 4 stycznia.

(PAT). W procesie Hauptmana oskarżonego o morderstwo dziecka płk. Lindbergha w dalszym ciągu zeznań świadków złożył zeznania płk. Lindbergh. — Opisał on szczegółowo okoliczności, poprzedzające samą zbrodnię. Stwierdził, iż tragicznej owej nocy usłyszał lekki hałas, który, jak sądził mógł być wywołany upadkiem drabiny. Gdy

wbiegł do pokoju dziecka zobaczył, że je porwano. Pobiegł po broń, poczem wezwał pomocy. Lindbergh stwierdził dalej, iż koło okna odkrył wyraźne ślady butów.

Zeznania nieszczęśliwego ojca słuchane z wielkiem zainteresowaniem przez obecnych wywołały wielkie wrażenie.

SIOSTRZENIEC SCHACHTA ARESZTOWANY

pod zarzutem dokonania malwersacji

Berlin, 4 stycznia.

Wielkie wrażenie wywołało w Niemczech aresztowanie dr. Schachta, siostrzeńca dr. Schachta, prezydenta Banku Rzeszy. Aresztowany dr. Schacht jest synem znanego lekarza. Był on do radcą prawnym organizacji młodzieży hitlerowskiej. Został on zwolniony z zajmowanego stanowiska i potem aresztowany. Jako powód osadzenia dr. Schachta w więzieniu, podają władze malwersacje, jakich miał on się dopuścić na zajmowanym przez siebie stanowisku. Aresztowania dr. Schachta dokonała tajna policja niemiecka. Charakterystyczne jest, że wujek aresztowanego, dr. Schacht, mimo iż zajmuje tak wy-

sokie stanowisko, nie chciał interwenjować w sprawie swego siostrzeńca. Jak twierdzą wtajemniczeni, obawiał się on narazić policji politycznej.

★ Berlin, 4 stycznia.

W Dreźnie aresztowany został ponownie b. premier rządu saskiego Killinger. W dniu 30 czerwca ub. roku został on aresztowany i po pewnym czasie zwolniony z aresztu. Potem aresztowano go po raz drugi i zwolniono. Obecnie Killinger usiłował zbiec zagranicę, został jednak po raz trzeci aresztowany. Killingera odwieziono do obozu koncentracyjnego w pobliżu granicy holenderskiej.

Łańcuch afer we Francji

Dwaj dyrektorzy tow. finansowego postawieni w stan oskarżenia

Paryż, 4 stycznia.

Postawiono w stan oskarżenia dyrektorów towarzystwa państwowego pod nazwą „Przedsiębiorstwo Levy” — Jouve i Boudhorsa, którzy w swoim czasie piastowali stanowiska dyrektorów finansowych w ministerstwie ob-

szarów wyzwolonych. Oskarżenie zarzuca im naruszenie ustawy, zabraniającej funkcjonariuszom państwowym wstępowania do instytucji, nad którymi mieli sprawować kontrolę przed upływem lat pięciu od opuszczenia służby państwowej

Sytuacja w całej Brazyliji jest bardzo poważna, albowiem władze rządowe odrzuciły wszystkie postulaty strejkujących, a równocześnie pracownicy kolejowi zapowiedzieli solidarne poparcie pocztowców.

Manifestacje na cześć Laval'a podczas odjazdu do Rzymu

Paryż, 4 stycznia.

(PAT) Odjazd ministra Laval'a do Rzymu stał się okazją do manifestacji przyjaźni francusko-włoskiej.

Na dworcu zebrał się tłum publiczności, wzywający na cześć Laval'a. Zwłaszcza gorąco manifestowali licznie zebrani wjosi, krzycząc „Evviva Francia”. Przed odjazdem Laval oświadczył dziennikarzom: „Szczęśliwy jestem, że jadę do Rzymu, aby umocnić przyjaźń między obu krajami i rad jestem, że będę mógł współpracować z Mussolinim w dziele bardziej, niż kiedykolwiek pożądanem — pojednania narodów.”

Wybory prezydenta Portugalji

Lizbona, 4 stycznia.

(PAT) Wybory prezydenta republiki portugalskiej wyznaczone zostały na dzień 10 lutego b. r. Oficjalnym kandydatem rządu będzie dotychczasowy prezydent gen. Carmona.

Pożar na Bałutach

Łódź, 4 stycznia.

(gr) Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w domu przy ul. Limanowskiego nr. 128. Na miejsce przybył bałucki oddział straży ogniowej, który niezwłocznie przystąpił do akcji. Okazało się, że wskutek wadliwej budowy komina zajęła się ogniem podłoga w mieszkaniu Antoniego Bartczaka, znajdującym się w poprzecznej oficynie na pierwszym piętrze. Ogień przeniósł się jednocześnie na sufit mieszkania na parterze, należącego do Eli Etjena. Po godzinnej pracy — pożar umiejscowiono. Obydwa mieszkania są dość poważnie uszkodzone. Straty znaczne.

„Wielka miłość Berta Westa”

to najnowsza rewelacja popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

Systemy amerykańskich gangsterów na europejskim gruncie. — Miłość, intryga, sensacja.

DALSZE ODPOWIEDZI DLA UCZESTNIKÓW KONKURSU NOWELKOWEGO C. T. P.

Cena egzemplarza — 30 gr. DO NABYCIA WSZĘDZIE.

WOLNA TRYBUNA

PAN FRANCISZEK St. w KRAKOWIE. Niestety w tej sprawie nie będę mogła służyć Pa-
nu swoją pomocą. Musiałabym wziąć bowiem
na siebie częściową odpowiedzialność za war-
tość Pana wynalazku. Mam pełne zaufanie do
Pana zdolności ale mimo to jednak nie mogę
wypowiedzieć się w żadnym kierunku, nie zna-
jąc dokładnie szczegółów. Niechym zresztą za-
pewnie z nich nie zrozumiała, albowiem jest to
sprawa techników - specjalistów. Powinien Pan
starad się na własną rękę o pomoc w tej spra-
wie i być może — zwrócić się do stowarzysze-
nia techników, gdzie napewno znajdują się ludzie
odpowiedni.

PAN P. S. w STRYŻOWIE. Niech Pan od-
powiedzi podanie, umotywowane wszelkimi
danymi i odpowiednimi datami złożony w gmi-
nie do której Pan należy. Nie ręczę za skutek,
ale spróbować nie zaszkodzi.

„DOBRE SERCE“ w KRAKOWIE. To są
drobne kwestie, które nie powinny wyrwać
większego wpływu na Pana przyszłość. Fakt
że rodzice Pana znajomej są bardziej religijni,
Pan zaś mniej religijny, mimo, iż wyznałocle
wspólną wiarę, nie powinien być przeszkodą do
małżeństwa. Mam jednak wrażenie, że istot-
niejszą przeszkodą jest Pana zbyt młody wiek,
wobec czego rodzice Pana narzeczonej nie ma-
ją do Nięgo pełnego zaufania. Młodzieniec przed
odbyciem służby wojskowej, nie może być
jeszcze uważany za poważnego kandydata do
małżeństwa i stąd wypływa nlechęć rodziców
Pana znajomej. Ponieważ jednak kochać się i
żyć Pan poważnie zamiera na przyszłość, mo-
żecie się spotykać dalej, niestety jednak pokrę-
tomu, na krótko i tylko na wspólnych space-
rach czy w kinie. Trudno, szczersem sytuacja ta
niegnie zmianie na Waszą korzyść, narazie jed-
nak postępowanie rodziców Pana znajomej jest
częściowo wytłumaczone i nie może Pan ży-
wić pretensji do nich o to, że dbają o szczęście
swego dziecka.

Po odbyciu służby wojskowej gdy zjawi się
Pan w domu swej znajomej jako człowiek do-
rzały, na stanowisku, zarabiający na utrzymanie
domu i poprosi o rękę, powołując się na
Waszą długotrwałą znajomość i uczucie, jeżeli
prośba ta zostanie jeszcze poparta przez Pana
znajomą, rodzice nie będą stawiali tak zdecydo-
wanego oporu, udzielając zezwolenia na ma-
łżeństwo. Oczywiście nie będzie później potrze-
by wyrzekania się domu i rodziców, co było-
by w wysokim stopniu niewłaściwe. Proszę
wytłumaczyć znajomej, iż żaden zawód nie jest
hańbiący i każdą pracę należy szanować.

WDZIĘCZNA MYSZKA z POZNANIA: Dro-
ga Myszko, nie można pochwalać Pani postępo-
wania, niemniej jednak ponieważ sprawa uregu-
lowania przyszłości Pani znajomego jest w to-
ku, sytuacja Jej nie przedstawia się tak bez-
nadziejnie. W każdym razie powinna się Pani
postarać o to, ażeby jaknajrychlejsz nastąpiło za-
legalizowanie Waszego związku.

PONI NIUSKA N. BYDGOSZCZY. Drogie
dziecko, niech Pani zerwie znajomość z tym
człowiekiem. Wyzyska on Pani uczucie, tak sa-
mo zresztą, jak to już raz miało miejsce, za-
nim ożenił się z inną. Dziś jest wdowcem, więc
chce tak samo, bez żadnych zobowiązań, uczy-
nić z Pani przyjaźniotkę na nieograniczony
okres czasu, tak długo, jak długo Jemu będzie
to odpowiadać. Taka sytuacja jednak nie może
uszczęśliwić kobiety. Już dziś tęskni Pani do
własnego ogniska domowego i małej pociechy,
i boli Panią to, że znajomy nie pokazuje się
nigdzie z Panią, unikając kontaktu z nią w
miejscach publicznych. Jeżeli kocha Panią na-
prawdę i szczerze, nie będzie się wstydził tego
uczucia, a tylko postara się o to, aby móc oze-
nić się z Panią. Jest wolny, sam, w tym wieku
w którym można sobą rozporządzać. Niech Pa-
ni odsunie się póki czas, póki nie odsunie Pani
inna kobieta, która bardziej przypadnie do gu-
stu Jej znajomemu. Skazana byłaby Pan wów-
czas na zniesienie jeszcze jednego ciosu, jesz-
cze jednego rozczarowania, tem straszniejsze-
go, że przeciw czas upływa i nikt z nas nie
staże się młodszy. Człowiek starszy, dojrzały
marzy o spokojnej przystani z kochającym i ko-
chanym człowiekiem i nigdy dwuznaczna sytu-
acja nie da Pani żadnego zadowolenia.

Niech Pani postawi sprawę jasno i otwarcie
i zapyta o zamiary na przyszłość. Zamary, któ-
reby nie były pohańbieniem Pani kobiecej god-
ności, któreby Pani pozwoliły jasno patrzeć w
oczy wszystkim napotkanym ludziom. Nie mo-
że sobie Pani pozwolić na to ażeby utracić
szacunek ludzi. Póki jest Pani młoda, zawsze
znajdzie się jakiś rzekomy pocieszyciel, który
pozwolel Pani zapomnieć na chwilę o tem co by-
ło, ale przyjdzie czas, że zostanie Pani na
świecie sama jedna ze swojemi wspomnieniami,
które nie zawsze będą ładne i miłe. Niech Pani
nie obawia się otwartej gry. Nie jest pani prze-
cież materialistką, ale chodził Pani wyłączenie
o jej cześć kobiecą i o to Pani walczy. A wal-

Skarb w sarkofagu egipskim

Niezwyczajna tranzakcja w muzeum w Kairze. — Trafna przepowiadnia wróżbity. — Co zawierała koperta z pięcioma pieczęciami Tajemnica mumji 296

(sb) Pisma egipskie donoszą o nie-
zwykłym wypadku. Oto do muzeum
archeologicznego w Kairze zgłosił się
jakiś mężczyzna, który przedstawił się
za mieszkańca Stanów Zjednoczonych.
Harrimana. Przybył on z małżonką i
oświadczył, że chce się zobaczyć z dy-
rektorem muzeum.

Amerykanin opowiedział dyrektorowi,
że przybył specjalnie ze Stanów
Zjednoczonych celem nabycia mumji, któ-
ra znajduje się w zbiorach muzealnych
i jest zaopatrzona numerem 296.

Gdy dyrektor muzeum oświadczył,
że zbiorów się nie sprzedaje, Ameryka-
nin wyraził gotowość zapłacenia sumy
pięciokrotnie przewyższającej wartość
mumji. Okazuje się, że państwo Harri-
man udali się do słynnego wróżbity w
Nowym Jorku, Mac Lee, który przepo-
wiedział, iż szczęście ich ukryte jest w
mumii egipskiej, która znajduje się w
muzeum w Kairze i jest zaopatrzona nu-
merem 296. Dyrektor muzeum nie chciał
jednak ustąpić.

— Ciekawe — rzekł — że chodzi w
tym wypadku akurat o mumję nr. 296.
Należy ona do kapłanki z drugiej dyna-
stji i pochodzi z rodziny królewskiej. Zo-

stała ona wykopana w pobliżu Luksoru
i znajdowała się początkowo w posia-
daniu pewnego antykwaryusza. W roku
1888 nabył ją muzeum, przyczem
stwierdziło, że przynosi ona nieszczę-
ście. Dwuch fotografów usiłowało ją
sfotografować. Pierwszego przejechał
samochód, w chwili gdy fotograf wracał
do domu, by wywołać kliszę. Klisza zo-
stała złamana, a fotograf zabity.

Drugi fotograf stał jeszcze tego sa-
mego dnia aresztowany za jakieś nad-
użycia. Po pewnym czasie jakiś turysta
mimo ostrzeżeń usiłował zrobić zdjęcie
mumji i zmarł w ciągu 24 godzin. Gdy
pewnego dnia trzeba było mumję prze-
nieść, uczynił to pewien pracownik za-
trudniony w muzeum i w trzy dni po-
tem zmarł w tajemniczych okoliczno-
ściach. Od tego czasu nikt tej mumji
nie ruszał.

Mimo, iż opowiadanie dyrektora
brzmiało dość niepokojująco, Harriman
nie dał się zbić z tropu i oświadczył,
że musi tę mumję koniecznie nabyć.
Ponieważ dyrekcji muzeum nie wolno
mumji sprzedawać, podarowano ją Har-
rimanowi, wzamian za co bogaty Ame-
rykanin wystawił czek na 5000 dolarów

jako subsydjum na prowadzenie dal-
szych wykopalsk.

Harriman zabrał mumję i zbadal ją
zaraz na miejscu. Nic szczególnego nie
można było początkowo znaleźć. Dop-
iero po prześwietleniu promieniami Rent-
gena znaleziono ukrytą w boku sarko-
fagu kopertę z pięcioma pieczęciami.

Jakie było zdziwienie państwa Harri-
man, gdy po wydobyciu koperty, oka-
zało się, że jest ona adresowana do pa-
ni Harriman.

Wkrótce zagadka się wyjaśniła. Wu-
jek pani Harriman był owym antykwar-
yuszem, który posiadał poprzednio mu-
mję nr. 296. Złożył on w jednym z ban-
ków w Nowym Jorku sumę 80.000 dola-
rów, którą miał podjąć jego spadkobier-
ca po wyławieniu tajemnego hasła. O zło-
żeniu tej sumy nikt nie wiedział. Kopertę
z hasłem złożył zmarły w sarkofagu
egipskim, który po jego śmierci dostał
się muzeum w Kairze.

Tajemnica pozostanie jedynie, w jaki
sposób wróżbita amerykański, Mac Lee,
przepowiedział, iż szczęście państwa
Harriman kryje się w owej mumji. To
jednak pozostanie już tajemnicą jego za-
vodu...

Monarchowie średniowieczni w brudnych koszulach...

Infantka hiszpańska przez 4 lata... nie zmieniała bielizny Armja holenderskich praczek na dworze królowej

W dawnych wiekach oszczędzano za-
wyczaj na bieliznie. Nawet królowie i
księżeta zmieniali bieliznę rzadko, o
czem dowiadujemy się z różnych sta-
rych kronik.

Tak, naprz. wiadomo, że infantka
hiszpańska, Donna Izabella Klara Eu-
genja, gdy małżonek jej wyruszał na
zdobycie Ostendy, złożyła ślubowanie,
że koszul, którą nosiła przy pożegnaniu
męża, nie zmieni aż do jego powrotu.
Losy zaś tak zrzuciły, że zdobywanie
nieprzyjacielskiej twierdzy trwało czte-
ry lata, więc Izabella zmuszona była
przez cały ten długi okres czasu oby-
wać się bez bielizny. Zresztą okoliczno-
ść ta, według ówczesnych pojęć, nie miała
w sobie nic poniżającego, przeciwnie
infantka „bohaterstwem“ swem wzbud-
ziła ogólny podziw.

Czystością bynajmniej nie grzeszył
król angielski, Henryk VIII, gdyż wła-
szcza Anna Boleyn skarżyła się nie-

jednokrotnie gorzko na skąpstwo kró-
lewskiego małżonka, żaląc się, że posia-
da on zaledwie cztery koszule. O wiele
zasobniejszym w bieliznę był król fran-
cusk, Henryk IV, który mógł się po-
szczycić posiadaniem aż dwunastu ko-
szul. Jednak większość ich... była po-
darta.

Caryca Katarzyna II-ga zwierzyła się
kiedyś jednej z frejlin dworu, że gdy ja-
ko ubożuchna księżniczka przybyła do
Rosji, cała jej wyprawa składała się z
dwunastu koszul.

Ze podarunek imieninowy sprawić
może czasem obdarowanemu kłopot,
świadczy historia markiza de Sorbiera,
któremu papież Klemens IX przesłał w
darze większą ilość koronkowych ma-
kietów. „Na Boga! — zawołał markiz —
Jego Świątobliwość obdarzyła mnie ma-
kietami, a ja wcale nie postadam ko-
szul!”

Szczególną trudność sprawiało na-

szym przodkom pranie bielizny. Na tej
„manipulacji“ znali się tylko nieliczni...
Koszule posyłano niekiedy bardzo dale-
ko, przeważnie do klasztorów, gdzie
poddawano je prawidłowemu czyszcze-
niu. Paryskie elegantki miały znow wię-
cej zaufania do holenderskich praczek
i tam też bieliznę swą kierowały. Wj-
docznie już w owych czasach czystość
holenderska znana była powszechnie w
Europie, to też królowa angielska Elżbieta
sprowadziła dla potrzeb dworskich
całą armję praczek i prasowaczek z Ho-
landji, które pozostawały pod rozkaza-
mi „Pierwszej królewskiej krochmalar-
ki“, słynnej Mary Dingham.

Wielu członków dawniejszych rodów
panujących nie uważało problemu czys-
stości za rzecz szczególnej wagi. —
Szczytny wyjątek stanowiła cesarzowa
Józefina, małżonka Napoleona I-go. Po-
sładała ona niemniej jak 498 koszul i
zmieniała je trzy razy dziennie.

Brakowi bielizny, która w średnio-
wieczu należała szczególnie do rzeczy
najbardziej luksusowych, starano się w
różny sposób zaradzić. Tak naprz. spó-
rządzono koszule z rękawami, które
można było odpinać dowolnie. Rękawy
te, po zbrudzeniu, zmieniano na świeże,
sama zaś koszula noszona dalej...

Powiadają, że Wolter, słynny filozof
francuski z epoki absolutyzmu oświe-
conego, w całym swym dobytku posia-
dał tylko dwie koszule, natomiast, aż
trzydzieści zapasowych rękawów.

Wieczór wigilijny w Białym Domu

Najlepsze potrawy z całej Ameryki. Pudding pani Roosevelt

(sb) Mimo wysokiego stanowiska,
jakie zajmuje prezydent Roosevelt, wie-
czór wigilijny obchodzi on bardzo skrom-
nie. Okna Białego Domu, które zazwy-
czaj jaśnieją blaskiem licznych lamp —
w noc wigilijną są zazwyczaj ciemne.
Tylko kilka okien apartamentów przy-
jętych jest jasno oświetlonych. Roosevelt spę-
dza święta w ścisłym kółku rodzinnem.
Wieczór wigilijny odbywa się zgodnie
z tradycją przyjętą w Białym Domu w
ramach niezwykle skromnych. Składa-
ne są również upominki świąteczne. Za-
zwyczaj są to części garderoby, jak kra-
waty, jedwabne koszule i tak dalej.

Po skończonej uczcie wigilijnej pre-
zydent wraz z domownikami i najbliż-
szymi krewnymi spędza czas na zaba-
wach. Do uczty wigilijnej sprowadza
się potrawy z całego terenu Stanów
Zjednoczonych. Każdy stan, który pro-
dukuje najlepsze artykuły spożywcze,
przysyła je do Białego Domu. Tak więc
rodzina prezydenta spożywa ostrygi z
Long Island, gołębie z Florydy, ryby z
portu Kennebunk, baraninę ze stanu
Montana, indora z Maryland i owoce
kanadyjskie z Karoliny.

Jedynie pudding wielkanocny przy-
gotowuje osobiście pani Roosevelt wed-
ług starego przepisu angielskiego, za-
chowanego jeszcze z czasów, gdy No-
wy Jork był kolonią angielską. Po raz
pierwszy od 15 lat znalazło się również
na stole prezydenta piwo, albowiem kon-
gres zezwolił na jego konsumpcję.
Listy z gratulacjami świątecznymi,
nadsyłane do Białego Domu, przycho-
dzą w ilości niezwykle pokażnej. Dość
powiedzieć, że trzy tygodnie trwa od-
czytywanie całej tej korespondencji.

Wreszcie przychodzi Nowy Rok
dzień, w którym każdy z mieszkańców
Stanów Zjednoczonych, może osobiście
złożyć życzenia prezydentowi Stanów.
Jak wiadomo, zazwyczaj ustawia się
przed Białym Domem potężna kolejka
gratulantów, a prezydent musi tyle ra-
zy ścisnąć dłonie swych poddanych, że
potem lekarz udziela mu pomocy i za-
kłada opatrunki na nabrzmiały dłoń. Re-
kord pod tym względem pobił prezydent
Harding.

Podróż napowietrzna trójki pijaków

(sb) Niezwycie humorystyczna przy-
goda, która, na szczęście, zakończyła
się szczęśliwie, wydarzyła się pod A-
miens we Francji. Na polu wylądował
jakiś samolot, w których znaleziono
trzech pijanych pasażerów i znaczny za-
pas trunków alkoholowych. Również
pilot był pijany. Tylko cudem zdolał
wszyscy uniknąć katastrofy.

Dopiero po wyrzeźwieniu można ich
było przesłuchać. Okazało się, że pi-
lot samolotu upił się w towarzystwie
dwóch znajomych. Gdy wszyscy byli już
pod dobrą datą, postanowili pojechać sa-
molotem... do nieba. Niezwłocznie wsie-
dli do samolotu, zabrali ze sobą na po-
krzepienie jeszcze kilka butelek wódki
i wystartowali. Lecieli dłuższy czas,
jednak zamiast do nieba, zalecieli na
pola pod Amiens, gdzie wylądowali.

SMUTNA RYSJA w BIELSKU ma list w re-
dakcji „ll. Expressu“, który zostanie Jej prze-
stawiony po nadstaniu adresu i znaczka na odpo-
wiedź.

Polityka

Ameryka

pozostanie zdala od Ligi

Jeden z wybitnych polityków amerykańskich rozpoczął akcję na rzecz przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów.

Akcja ta zdaje się być zgóry skazana na niepowodzenie.

Doktryna Mourougo jest tak głęboko zakorzeniona w umysłach yankesów, iż wzdurają się oni na samą myśl wpłaty na nią w wir spraw europejskich.

Stany Zjednoczone chętnie zapewne udzieli cichego poparcia temu czy innemu państwu, ale nigdy nie wezmą na swe barki odpowiedzialności naprzykład za losy Austrii.

Jeszcze Roosevelt nie udzielił swej zgody na przystąpienie Ameryki do międzynarodowego trybunału rozjemczego, a coż dopiero mówić o Genewie.

Stany Zjednoczone są obecnie zaabsorbowane przede wszystkim sprawą Pacyfiku, a zagadnienia europejskie muszą stawać dopiero na ostatnim planie.

Po wypowiedzeniu traktatu waszyngtońskiego kwestia panowania na morzach jest jeszcze nie otwarta. Ameryka pilnie baczny, aby nie straciła dominującego stanowiska wśród państw morskich, gdyż mogłoby to być początkiem końca jej potęgi politycznej i gospodarczej.

Pozażem Roosevelt ma jeszcze do pokonania wiele trudności wewnętrznych.

Nie możemy tedy mieć nadziei, aby Waszyngton, mając tyle kłopotów własnych, przejął jeszcze troski chorej Ligi Narodów.

Zatarg

w firmie Wać i Jochimowicz

Łódź, 4 stycznia.

(v) Zarząd firmy Wać i Jochimowicz, przy ulicy Południowej nr. 50, zaproponował robotnikom uruchomienie fabryki pod warunkiem, że robotnicy zgodzą się pracować nie na akord, lecz na dniówki z równoczesnym przestrzeganiem wyrobienia pewnej ustalonej normy dziennej.

Ponieważ umowa tego rodzaju jest niezgodna z przepisami umowy zbiorowej, określenie ilości produkcji winno być wynagradzane akordowo, zainteresowane związki robotnicze nie zgodziły się na przyjęcie tych warunków, oddając jednocześnie sprawę tę do rozstrzygnięcia Zw. Przemysłu Zarobkowego i Inspektorowi Pracy. W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie konferencja w Zw. Przemysłu Zarobkowego.

Pozwoleń na pracę nocną udzielać będzie okręgowy inspektor pracy

Łódź, 4 stycznia.

(v) Dziennik Ustaw przynosi nową zmianę dotyczącą udzielania zezwoleń na pracę w godzinach nadliczbowych i w nocy będzie leżało w kompetencji okręgowego Inspektora Pracy. Podania składać należy w dalszym ciągu właściwym inspektorom obwodowym. Zaznaczyć należy, iż podań tego rodzaju wpływa do Inspektoratu bardzo wiele.

Od dnia 31 stycznia 1935 roku udzielanie zezwoleń na pracę w godzinach nadliczbowych i w nocy będzie leżało w kompetencji okręgowego Inspektora Pracy. Podania składać należy w dalszym ciągu właściwym inspektorom obwodowym. Zaznaczyć należy, iż podań tego rodzaju wpływa do Inspektoratu bardzo wiele.

KINO-TEATR METRO PRZEJAZD 2 Sala dobrze ogrzana Pocz. o 4. Ceny m. 85, 1.09 i 1.30.

„Albo rozwód, albo wydziedziczyć rodzinę!“

Sensacyjna ucieczka kupca łódzkiego ze swoją urzędniczką do Zakopanego

Łódź, 4 stycznia.

(gr) W dniu wczorajszym obiegła miasto nasza wiadomość o sensacyjnej ucieczce znanego kupca i właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Piotrkowskiej, pana J. E.

Gdy jak zwykle rano przybyła żona p. E. do sklepu, na pierwszy rzut oka nic podejrzanego i niezwykłego nie zauważyła. Dopiero po upływie kilku godzin, gdy ani mąż, ani też sprzedawczyni nie przybyli do pracy, niepokój właścicielki sklepu galanteryjnego wzrastał z każdą chwilą.

Około południa skomunikowała się pani E. z mieszkaniem przy ulicy Śródmiejskiej, gdzie służąca oświadczyła, że pan wyszedł około godziny 8-ej rano do sklepu. Nie było już żadnych wątpliwości, że stało się jakieś nieszczęście. Po zamknięciu sklepu, do najwyższego stopnia zaniepokojona właścicielka sklepu zwołała radę rodzinną, która orzekła, że w tajemniczy sposób zaginiony p. E. najprawdopodobniej znajduje się w chwili obecnej w poważnym niebezpieczeństwie.

li obecnej w poważnym niebezpieczeństwie.

Wszczęto poszukiwania. Rodzina porozumiała się w ciągu dnia następnego ze znajomymi zaginionego, nikt jednak nie wiedział co się z nim stać mogło. Wy sunięto dwie hipotezy: p. E. musiał popełnić samobójstwo i nie został jeszcze przez władze odnaleziony, lub też został przez jakąś zbrodniczą rękę zgładzony ze świata. Mimo intensywnych poszukiwań w szpitalach i prośby o interwencję władz policyjnych — na ślad p. E. nie natrafiono. Dzięki przypadkowi natrafiła jednak żona na właściwy powód sensacyjnego zaginięcia męża.

Otóż w mieszkaniu przechowywali państwo E. większą kwotę pieniędzy. Pieniądze te wraz z właścicielem sklepu nagle przepadły. Żadnych śladów włamań nie ujawniono. Było więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że p. E., ojciec trojga dzieci uciekł z domu i ukrywa się przed rodziną. Podejrzenie to znalazło swe poparcie w jednoczesnym zniknięciu młodej i bardzo przystojnej sprzedaw

czyni tegoż sklepu galanteryjnego. Wówczas pani E. sięgnęła pamięcią w stec i przypomniała sobie, że 22-letnia jej sprzedawczyni cieszyła się sympatją i go rącem poparciem szefa, i że wybierał tam godziny pobytu w sklepie, kiedy młoda dziewczyna miała pracę.

Wczoraj nastąpiło zupełne rozwiązanie tajemnicy. Z Zakopanego nadszedł list do pani E. od wiarołomnego męża, że spędza wesoło urlop zimowy ze swoją sprzedawczynią, przysznając się do wyjeźća z kryjówki 12 tys. złotych i jednocześnie żąda rozwodu. Na zakończenie pan E. nadmieniał, że gdyby żona na rozwód nie zgodziła się, obejmie w posiadanie sklep i... wydziedziczy całą rodzinę.

Rozpacz właścicielki sklepu nie ma granic. Do chwili obecnej nie powzięła jeszcze żadnego postanowienia.

Wiadomość o sensacyjnej ucieczce znanego kupca łódzkiego wywołała w całym mieście wielkie zainteresowanie, przyczem każdy na swój sposób fakt ten komentuje.

Szukał „skarbu” na cmentarzu

Jak pomysłowy oszust nabrał naiwnego kmiotka

Łódź, 4 stycznia.

(kg) — Do Feliksa Grzyba, gospodarza ze wsi Strzałki, pow. łódzkiego, zgo sił się przed dwoma tygodniami jakiś mężczyzna, który oświadczył, że jest w posiadaniu planu dotyczącego skarbów, ukrytego niedaleko wiejskiego cmentarza.

Nieznamy opowiedział Grzybowi następującą niesamowitą historję.

Przed dwudziestu laty, jako 17-letni syn wieśniaka spod Sietadza, Jankowski, wyemigrował do Ameryki, gdzie rychło dostał pracę w jakiejś wielkiej fabryce. Z biegiem czasu dorobił się majątku i stał się prawą ręką swego szefa.

Gdy firma na skutek manipulacji giełdowych poniosła poważne straty materialne, zwrócił się do jakiegoś biura okręgowego i tam otrzymał dobrze płatną posadę sekretarza.

Pewnego dnia do New-Jersey, gdzie mieszkał, zawitał emigrant z Polski, po chodzący właśnie z województwa łódzkiego, ze wsi Strzałki. Emigrant ów zwierzył się Jankowskiemu, że posiada dokładny plan miejsca, w którym zakopany jest olbrzymi skarb, kufer pełen brylantów i sztaby szczerego złota.

Obydwaj myśleli o tem, w jaki sposób stać się właścicielami drogocennej skrzyni, ale nie mieli okazji skomunikowania się z kimś z rodaków, pózatem nie chcieli tej tajemnicy być komu powierzyć.

Dopiero ostatnio nadarzyła się okazja. Jankowskiego wysłała firma w celach handlowych do Europy, aby załatwić tu szereg interesów. Przejeżdżając przez Warszawę, wstąpił do Strzałek, aby odpać skarb, znajdujący się na terenach Grzyba.

Wieśniak zapalił się do tego interesu i bez wahania wręczył Jankowskiemu 250 złotych które ten potrzebował na załatwienie „wstępnych formalności”.

Onegoż wreszcie obydwaj mężczyźni, Grzyb i Jankowski, uzbrojeni w łopaty, wybrali się nocą po zakopane skarby. W odległości 200 metrów od cmentarza Jankowski przystanął i wyjąwszy jakiś porzuty świstek zakreślił na ziemi prostokąt, każąc Grzybowi kopać w tem miejscu tak długo, aż nie napotka na skrzynię. Sam oddalił się pod jakimś pretekstem.

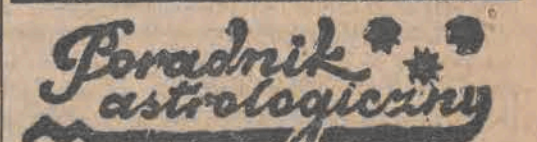
Wieśniak wziął energicznie się do roboty, ale choć wykopał już bardzo głęboki otwór, na skrzynię jeszcze nie napotkał.

Niewiadomo jak długo kopałby jeszcze, gdyby nie zobaczył go przechodzący przypadkowo drogą policjant. Zain-

trygowany, spytał Grzyba, dlaczego kopia po nocy ziemię, a gdy dowiedział się prawdy, począł szukać Jankowskiego.

Oczywiście, że sprytnego oszusta nie odnalazł. Jankowski przepadł, jak kamień w wodzie.

Wczoraj o oszustwie złożone zostało odpowiednie zameldowanie. Za zbiegłym Jankowskim wszczęto poszukiwania, gdyż okazało się, że historia o rzeżonym skarbie i o przeżyciach Jankowskiego, jest od początku do końca zmyślona.



4 STYCZEŃ 1935 r.

Ranek zapowiada się dobrze. Przyjemny nastrój, który będzie panował aż do południa przyniesie nam dobre pomysły i plany, które należy, o ile to jest możliwe, natychmiast realizować. Dobrze jest także w tym okresie rozpocząć procesy, zawierać umowy, podpisywać dokumenty i starać się o względy osób wybitnych i wpływowych. Poza tem godziny ranne mają dodatni wpływ na technikę, sztukę i poezję.

Około południa mogą nastąpić nieporozumienia i drobne przeszkody. Należy wtedy wystrzegać się zawierania znajomości z kobietami oraz sprzeczek z rodziną.

W godzinach popołudniowych mogą się dać we znaki coraz gorsze nastroje. Należy we wszystkich sprawach bardzo ostrożnie działać.

Dopiero od godziny 19-ej nastąpi lepszy okres, w którym sprawy miłosne wezmą pomyślny obrót. W okresie wieczornym nastąpi także żywe zainteresowanie się muzyką i poezją.

Dziecko urodzone w dniu dzisiejszym — wrażliwe, zamkniętego charakteru i bardzo ambitne. Wśród dzieci urodzonych pod znakiem koziorożca spotykamy największe talenty artystyczne, przede wszystkim zaś genialnych muzyków. Mało pociągają okazują do małżeństwa są natomiast niezwykle oddani w przyjaźni.



Złóż ofiarę na powodzian



Bezrobotni pracownicy umysłowi na Chojnach

skarżą się na nieporządki w powiatowym Funduszu Pracy

Łódź, 4 stycznia.

(v) Bezrobotni pracownicy umysłowi zamieszkujący na terenie gminy Chojny, w liście przysylnym do redakcji, skarżą się, iż urząd gminy Chojny niezbyt się swymi bezrobotnymi interesuje. Między innymi panują również nieporządki w powiatowym Komitecie Funduszu Pracy, tak, że talony opałów dla bezrobotnych przeznaczone na miesiąc grudzień, zo-

stały bezrobotnym doreczone dopiero dnia 20 grudnia, podczas gdy można z nich było korzystać znacznie wcześniej. Talony te zostały wydane dopiero po ostrej interwencji bezrobotnych. Mieszkańcy gminy Chojny, proszą, ażeby urząd gminny zwracał większą uwagę na smutną dolę nieszczęśliwych bezrobotnych.

Poraz 1-szy w Łodzi! Dziś i dni następnych Najweselszego filmu świata! „POCO PRACOWAĆ“ FLIP I FLAP w roli gł. najwięksi komicy ekranu Passep. nieważne.

KINO-TEATR ADRIA GŁÓWNA 1 Sala dobrze ogrzana Pocz. o 3. Ceny m. 54, 85 i 109.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 4 stycznia 1935 r.

- 11.57-12.03. Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.03-12.05. Wiadom. meteorologiczne. 12.05-12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10-12.45. Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 12.45-13.00. „Kara w życiu dziecka” — wygł. Zofja Charszewska. (Odczyt). 13.00-13.05. Dziennik południowy. 13.05-13.30 D. c. koncertu w wyk. zespołu Tad. Seredyńskiego. 13.30-15.30. Przerwa. 15.30-15.35. Wiadomości o eksporcje polskim. 15.35-15.45. Przegląd giełdowy. 15.45-16.45. Muzyka lekka w wyk. orkiestry Henryka Gołda z udziałem A. Zabczyńskiego i W. Wilińskiego — płyty. 16.45-17.15. Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Reksa. 17.15-17.50. Koncert kameralny. (Tr. z Krakowa). 17.50-18.00. „Przegląd wydawnictw” — omówi prof. Henryk Mościcki. 18.00-18.10. Muzyka (płyty). 18.10-18.15. Repertuar teatrów 18.15-18.45. Recital fortepianowy Jerzego Żurawlewa. 18.45-19.00. „Zimowe łowy” — odczyt wygł. prof. Janusz Domaniewski. 19.00-19.20. Arje i pieśni w wyk. Krystyny Rzewuskiej. 19.20-19.30. Pogadanka aktualna. 19.30-19.45. Muzyka taneczna w wyk. orkiestry J. Wilbur’a — płyty. 19.45-19.50. Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50-20.00. Wiadomości sportowe. 20.00-20.05. „Jak spędzić święto?” 20.05-20.15. Pogadankę muzyczną wygł. prof. Roman Chojnacki. 20.15-22.30. Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Jone Perle’a i Lazar Levy (forte pian). W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce”. 22.30-22.40. Recytacje poezji. 22.40-23.00. Koncert reklamowy. 23.00-23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05-23.30. Muzyka taneczna z danc. „Adria”. AUDYCJE ZAGRANICZNE 20.00. PRAGA. Muzyka kameralna. 20.00. BRNO. Rewja humoru. 20.00. STOCKHOLM. Koncert szwedzk. 20.05. WIEDEN. Koncert symfoniczny. 20.10. HAMBURG. Wieczór ludowy. 20.10. LIPSK. Audycja muzyczna. 20.10. MONACHJUM. Koncert symfoniczny. 20.10. KRÓLEWIEC. „Wesele Figara” — opera Mozarta. 20.15. KOSZYCE. Koncert radioork. 20.15. SZTUTGART. Audycja wokalna. 20.15. KOLONJA. Symfonia Klussmanna. 20.30. KOPENHAGA. Radiobal. 20.30. WIEŻA EIFFLA. Koncert symfoniczny.

Spadek zachorowań w Łodzi

Warunki sanitarne w naszym mieście coraz lepsze. Masowe szczepienia przeciwko chorobom zakaźnym. O 50% mniej wypadków zachorowań niż w roku poprzednim

Łódź, 4 stycznia. (k) Władze zdrowotne Łodzi opracowały obecnie ciekawą statystykę, dotyczącą szerzenia się chorób zakaźnych w naszym mieście. Jak się okazuje, liczba zachorowań na choroby zakaźne spada stale. W porównaniu z rokiem poprzednim spadek ten wynosi okragle 50 proc. Z większych epidemii, jakie nawiedziły Łódź w rokueszłym wymienić należy epidemję tyfusu brzuszego i tyfusu piamistego, który udało się jednakże szybko opanować. Władze zdrowotne Łodzi notują spadek zachorowań na choroby zakaźne w wieku dziecięcym. Liczba zachorowań na cztery najbardziej rozpowszechnione choroby w tym wieku, a mianowicie: błonica, plonica, odra i krztusiec zmniejszyła się raptownie. Znaczny spadek zachorowań w naszym mieście spowodowany został skuteczną akcją władz zdrowotnych, które uruchomiły specjalne komisje, sprawujące warunki mieszkaniowe, w jakich chory się znajdował. W wypadku stwierdzenia, że choroba może grozić przeniesieniem się, kierowano chorego do szpitala. Często zdarzało się, że zarządzenie wysłania chorego do szpitala napotykało na trudności ze strony rodziny. Wówczas pozostawiano chorego w domu, roztaczając nad nim opiekę lekarską. Wielce pomocną przy zwalczaniu epidemji różnych chorób zakaźnych była akcja szczepień ochronnych. Przeciwno samemu durowi brzuszemu zaszczepiono szczepionką doustną dr. Besredki 8375 osobom. Specjalny nacisk położono na akcję szczepień ochronnych przeciwko błonicy, które były dokonywane w zamkniętych zakładach opiekuńczych, przedszkolach i szkołach powszechnych. — Ogółem zaszczepiono w roku ubiegłym 14.060 dzieciom. Poza to wydział zdrowotności w celu zapobieżenia szerzeniu się chorób zakaźnych badał systematycznie wodę z łódzkich studzien zarówno pod względem chemicznym jak i bakteriologicznym. Z dalszych akcji wymienić należy: tępienie szczurów, systematyczną kontrolę sanitarną nieruchomości, sklepów i zakładów przemysłowych, mających związek z wytwarzaniem produktów spożywczych. W porównaniu z latami poprzednimi stwierdzono poprawę stanu warunków sanitarnych w halach, budkach, bazarach, w sklepach z mlekiem, wędliniarniach i restauracjach.

Nowa afera we Francji. Niezwykła tragedia w arystokratycznej rodzinie francuskiej

Republika francuska nie może pozbyć się wielkich aferzystów, którzy montują sieć korupcji, nadużyć i bezprawia w całym kraju. Niewyświeleno jeszcze należycie zabagnionych sfer Stawiskiego, Marianiego, Bonny’ego, a już wyszła na jaw skandaliczna sprawa Johnsona, który wespół ze swą siostrą Violą dopuścił się milionowego oszustwa nie tylko na szkodę rodziny obszarników Westów, ale i wobec rządu francuskiego. Johnson był już nieraz w kolizji z amerykańskim kodeksem karnym nawet jak „donoszą raporty” policyjne maczał ręce w „mokrej robotce”. Rodzeństwo Johnson ukniulo „szatański plan” za pomocą którego wciągnięto do afery

młodszego z braci Westów. Młody czło-wiek wpłatany w haniebna sytuację bez wyjścia, nie widząc dla siebie ratunku, a chcąc zrehabilitować siebie i rodzinę, popelnia samobójstwo. — Jednocześnie wyszło na jaw, że Johnston działał na rozkaz amerykańskiej bandy gangsterów pod kierownictwem osławionego „Fra Diavolo”. Niecodzienna ta historia jest treścią niezwykle ciekawej, zawikłanej i frapującej powieści tygodnika „C. T. P.” pod tyt.: „Wielka miłość Berta Westa”. Nr. 82 „C. T. P.” zawiera nadto nowelę konkursową pod tyt.: „Wszystkiemu winien Sylwester”. Rozrywki umysłowe. Rady pani Ivy i odpowiedzi dla Uczestników Konkursu.

gwałtowny deszcz. Wiatr tukał jakąś zerwaną blachą, skomlał, jak sfora zgłodzonych psów. Noc wlokła się bez końca, a deszcz ustał dopiero nad ranem. Było cicho, martwo, mgliście. W bladym świetle wynurzyły się najbliższe ulice. Marta znów daremnie obiegra kilka razy wszystkie sale, Janki nie było. — Gdy uprzytomniła to sobie z całą świadomością, do gardła jej rzucił się niepowstrzymany płacz. Ciężki, gorzki łęk zupełnie nie dziecinne uczucie wypełniło jej serce. Przybita nowymi myślami, zdruzgotana doszczętnie, błakała się bez celu po salach dworca. Z za budynków coraz wyraźniej roztaczał się jasny dzień, rozlewał po niebie emalje światła, a dusza Marty kurczyła się w śmiertelnej rozpacz. W pewnej chwili dostrzegła na sobie wzrok jakiejś kobiety. Nie patrzyła źle, lecz jakby z litością. Marta chciała jednak uciec. Kobieta zawołała łagodnym głosem: — Nie bój się dziecko. Widzę, że czegoś szukasz i jesteś sama. — Zginęła moja towarzysza — odparła Marta z płaczem. — Dawno? — Przyjechałyśmy wczoraj wieczorem z Polski. Powiedziała, że idzie odebrać bagaż i nie wróciła dotąd. Kobieta pomyślała chwile. — Żal mi cię. Jak ci na imię? — Marta. — Ja nazywam się Walentyna Kondratjewa. Jestem Polka, ale wyszłam zamąż za Rosjanina. Mamy bufet na dworcu. Jeśli chcesz mogę cię zabrać do siebie. Będziesz w kuchni zmywać naczynia. Marta rzuciła się do rąk Kondratjewej. — Dziękuję pani. — Wiec chodź, mała.

Dużury aptek. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Potasza — Plac Kościelny 10, A. Charemzy — Pomorska 12, F. Millera — Piotrkowska 46, M. Epsztajna — Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego — Przejazd 59, G. Antoniewicza — Pabianicka 50. Pulowery artystyczne ręcznej roboty LILI HIRSZMAN przeprowadziła się na ul. Andrzeja № 27, front. Tel. 143-21

Mieczysława Łuczewska

Przekleństwo wieków Powieść współczesna

— Widzę, że zaczynasz być mądrzejsza. Ile masz lat? — Trzynaście. Janka badawczym wzrokiem obrzucała postać dziewczynki. — Myślałam, że więcej. Będzie z ciebie kiedyś ładna panna. — Możesz mieć powodzenie u mężczyzn. Ja go nigdy nie miałam, bo jestem brzydka i biedna. — Wcale nie jesteś brzydka — wtrąciła Marta uprzejmie. Tamta zaśmiała się po swojemu ostro i ordynarnie. — Sama wiem najlepiej. Zreszta, gdybym miała pieniądze, może i poleciałby na mnie który, ale tak to zdechl pies! — Masz matkę? — spytała Marta. — Mam, ale to mi wszystko jedno i tak prawie nigdy nie widywałam, bo stale prała u ludzi, a wieczorem nie było ochoty do gadania. Zreszta ojciec stale przychodził pijany i trzeba go było chować po dziurach przed żandarmami. — Dlaczego? — Wsadziliby go do ciupy za złodziejstwo... Marta przestała jeść. — Za... złodziejstwo? — Co w tem dziwnego? Przecież każdy musi coś robić. Myślisz, że Pan Bóg złodziejem stworzył, żeby w gwiazdy patrzył? Dziewczynka zerwała się z miejsca.

— Pan Bóg nie stworzył złodziejów! Słowem Marty zawtórował ordynarny śmiech, poczem znów nastąpiło milczenie. Pasażerowie spali prawie bez przerwy. Wszyscy mieli wyryte na czole piętno niedostatku i przygnębienia. I Marcie udzieliło się to uczucie, zwłaszcza po rozmowie z Janką. Znów poczuła do niej odrazę i niechęć. Ta wysoka, brzydka dziewczyna o czarnych złotych zębach wzbudzała w niej lęk. By uniknąć rozmowy z Janiną, przymknęła oczy, udając, że śpi. Słowa jej raniły duszę Marty i budziły nowy światopogląd, z którym dziewczynie było źle. Pan Bóg stworzył złodziejów, żeby kraść... Jakże dobry Bóg mógł stworzyć złodziejów? Skapy orszak myśli coraz leniwiej snuł się po głowie Marty. Przypomniała sobie dom, ojca, Stefka, macochę. — Wszyscy byli już tak daleko. Co robią? Czy myślą o niej? Nie wierzyła już, by mogła zabić macochę wazą. Była dziecinna, że rok temu myślała w taki sposób. Macocha upadła tylko, ale nie się jej nie stało. A Stefus? Chodzi do szkoły, macocha jest teraz dla niego lepsza, pewno gryza ją wyrzuty sumienia. Czy ojca zabrał na wojnę? O, napewno. Nie był jeszcze stary, a zabrali tak dużo mężczyzn. Marta nie myślała się w swem przypuszczeniu, bo tak było w rzeczywistości.

Zmęczona znów zasnęła, ukolysana monotonnym trajkotem wagonów. Godziny miały jedna po drugiej i pochłaniały przestrzeń. V. Pociąg wtoczył się na stację Petersburga. Do okien wagonu doskoczyły natrętne światła latarni i przebiegły smugami po zmęczonych twarzach. — No, jesteśmy na miejscu! — odezwała się Janka. Wysiadaj mała. Marta otuliła się w płaszczyk. Tu było jeszcze zimno, jakby nie dobiegły najbliższe powiewy wiosny. Janina z hałasem wwtarła nos i pierwsza wyszła z pociągu, prowadząc Martę do dworca. Nie bardzo się z nią teraz liczyła. Nawet obchodziła się z nią tak, jakby jej stała na przeszkodzie. Wprowadziła Martę wewnątrz dworca i wskazała jakiś kat. — Poczekaj tu chwile. Pójdę odebrać swój bagaż. Marta została sama przestraszona jeszcze bardziej, niż wówczas, gdy uciekła z domu do Warszawy. Ludzie wydawali się tu bardziej obcy, mówili tylko po rosyjsku. Dokoła panował nieopisany hałas. Marta z sercem skurczonym oczekiwała nadejścia Janiny, której długo nie było widać. Ludzie rozchodzili się zwolna, było coraz puściej i zimniej. Janka nie nadchodziła. Minęła jedna godzina, dwie, trzy. Marta obeszła wokoło sale. Krew coraz bardziej zastęgała jej w żyłach. Do głowy uderzyły okrutne przypuszczenia. Może Jankę przyłapali żandarmi i wzięli do więzienia? Marta miała ochotę wybuchnąć płaczem. Trzęsła się z głodu i zimna. — Z uchylonych drzwi budynku płynęła ciemność nocy. Ciszę przerywał tylko świst lokomotyw, rzucających na szynny długie słupy światła. Dziewczyna podeszła do wyjścia. Na dworze padał

(dalszy ciąg jutro).

KSIĘZYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

33

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgijom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tę samą noc apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zresztem fortem zdolał uśpić czujność eskortujących go agentów i wyskoczył przez okno wagonu.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zraniał się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

Brzytewka odwiedzony zostaje do szpitala wieziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreznickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreznickiej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesłankę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomni sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Uda się więc do szpitala, odwiedzając rannego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znikła w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarokę, Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zamaskował intruza, kazał go zwięzać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwieziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróżniałym”. Opryszek ten zdolał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk aresztował kracącego się nocą pod pałacem dreznickim osobnika, nazwiskiem Zwierzyński.

Aresztowany zachował się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreznickiej. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warmim udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznickiej.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejkiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznickiej była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie, stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawiał się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dażył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylne szyby „Anastazja”. Jeden wylot tego starożytnego przekopu znajduje się na terytorium niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ droga ta możnaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wylot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

Petroni przyjeżdża znowu do Dreznickiej.

Dalsze wywody Czelińskiego przerwał odgłos auta, zajeżdżającego przed pałac.

— Ciekawa jestem, kogo przynoszą bogi w nasz dom? — powiedziała Magda.

Po chwili otworzyły się drzwi i zjawili się wysmakły, elegancki dżentelmen, który dworskim ruchem zbliżył się do pani dworu, ażeby na rączce jej złożyć przeciągły pocałunek.

— Witam, witam pania! — powtórzył z uniżoną grzecznością — Natychmiast po powrocie swoim do kraju uważałem za obowiązek zjawić się u pani i złożyć jej swoje uznanie.

Poczem przywitał się z Czelińskim. Detektyw zauważył, że przemysłowiec bynajmniej nie był zadowolony z przybycia eleganckiego dżentelmena.

Tego niezadowolona swego narzeczonego nie mogła nie zauważyć również i Magda. Niemniej, nie tracąc spokoju, w dalszym ciągu grała z dystynkcją rolę pani domu.

Panowie pozwolą, że ich przedstawie: pan hrabia Osten-Topolski — pan inspektor Petroni.

Obaj panowie uściskali sobie ręce. Po wyrazie ich twarzy wynioskowo było można, że słyszeli o sobie niejedno.

Hrabia Osten-Topolski, dziedzic ogromnej ongiś fortuny, dostawszy się w szpony demona hazardu, powoli przegrywał całą swoją ojcowiznę: najpierw lasy, które poszły na wyręby, potem poszczególne wioski, a wreszcie całe klucze, dobrze zagospodarowanych folwarków.

Obecnie pozostały mu znikome tylko szczątki dawnej świetności. Hrabia jednak w dalszym ciągu żył na wysokiej stopie, aczkolwiek było dla wszystkich tajemnicą, skąd zbankrutowany arystokrata bierze jeszcze pieniądze na swoje kosztowne eskapady.

Teraz, otwierając złotą papierośnicę, na której błyszczał herb, zakończony siedmio pałkową koroną, rzucił z niedbala nonszalanją.

Poeta powiedział kiedyś mądre zdanie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”... Święta prawda! Przez kilka ostatnich tygodni siedziałem zagranicą, lecz, aczkolwiek maj był na Rivierze cudowny — wierzącej mi państwo, że ta nasza polska wieś, stojąca w pełni czerwonej krasy, urokami swojemi przewyższa nieraz osławione włoskie pejzaże!

Szkoda więc bardzo, że doszedł pan, panie hrabio, troszkę zapóźno do tego wniosku. W międzyczasie zanim przekonał się pan do piękna polskiej wsi, zdażył pan przepuścić swoje własne wioski... — mruknął zgryźliwie Czeliński.

Szlachetne zdrowie nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz — odparł na to filozoficznie i nie bez wdzięku młody arystokrata.

Petroni przyglądał się z pod oka nowemu gościowi.

Hrabia Waldemar Osten - Topolski był przystojnym mężczyzną o rasowej męskiej twarzy, aczkolwiek słabo rozwinięta dolna szczęka świadczyła, że nie posiada on zbyt wiele silnego charakteru.

Miał wielkopańską pewność siebie i manieri, aczkolwiek chwilami mógł u niego wyczuć jakąś sztuczną szarżę, którą starał się pokryć ledwie dostrzegalne zdenerwowanie.

Dla Henryka Petronia, pierwszorzędnego znawcy ludzkiej psychiki, był to bezspornie ciekawy i godny obserwacji typ.

Nawiasem mówiąc, świetny detektyw słyszał już to i owo o lekkomyślności i szerokim życiu zbankrutowanego arystokraty, o którym počęły krążyć po mieście dość dwuznaczne uwagi i nie pozbawione pikanterji ploteczki.

Prócz tego przypomniał sobie dokładnie, że wśród papierów zaginionej Henriety Dreznickiej znalazł również kilka listów (i to dosyć ciepłych), pisanych do niej przez hrabiego Osten-Topolskiego.

Politycznie skierował więc rozmowę na temat zaginionej panny.

Młody hrabia spoważniał.

— Znam dobrze z gazet przebieg całej sprawy — powiedział — nie chciałem wszczynać jednak na tematy tej dyskusji, która nie jest chyba zbyt miła dla pani domu. Lecz, jeśli mam być szczery, to muszę się przyznać, że pałam pragnieniem zaczerpnięcia u źródła wiadomości bardziej szczegółowych.

Oczy jego owionęła mgielka melancholji, kiedy przyznał:

— Pannę Henriętę lubilem szczerze. Była to naprawdę wartościowa i piękna dziewczyna. Kiedy dwa lata temu bawiłem w Szwajcarii, umyślnie skreśliłem do Zurychu, ażeby się z nią zobaczyć. Spędziłem wtedy ze sobą kilka miłych chwil.

Zamyslił się przez chwilę.

— Czy jej narzeczony, inżynier Janusz Skrzycki jest sympatycznym człowiekiem — zapytał potem zniechęca.

— Nawet i bardzo — odparła Magda.

Rozmowa zaczęła się teraz toczyć znowu dookoła zaginionej Henriety. Przemysłowiec Czeliński wysuwał setki najrozmaitszych hipotez, mających wytłumaczyć jej nagłe zniknięcie — hipotez chwilami aż nazbyt naiwnych, to znów fantastycznie romantycznych.

Natomiast przystojny hrabia zachowywał się raczej z rezerwą tak, że chwilami wyglądało, jakby w danym momencie interesował go najbardziej smak Burgunda, czerwieniącego się błyszczącym rubinem w kieliszkach.

W pewnej chwili potracone szkło przewróciło się, czerwona posoka oblała śnieżno-biały obrus.

Osten - Topolski wzdrgnął się, jakby zbudzony z ciężkiego snu.

Patrzając na czerwoną plamę, szepnął w zamysleniu:

— Tak, tak, to wygląda zupełnie jak krew!

Było to powiedziane z takim akcentem, że Petroni spojrzał znów uważnie na niezwykłego gościa.

Zauważył, że hrabia Osten - Topolski ma jednak dość słabą głowę, ponieważ tych kilka kieliszków, jakie wypił, zdolało wprowadzić go w rodzaj odrętwienia.

Przyszło mu na myśl, że młody arystokrata może wiedzieć coś więcej o zaginionej pannie.

Usłużnie począł dolewać mu wina i brać na słowa. Ale hrabia, którego kilka pierwszych kieliszków oszołomiło zlekka, mógł dalej pić już bezkarnie.

Sam Petroni poczuł, że kręci mu się w głowie po mocnych trunkach, a przystojny arystokrata siedział dalej niezruszony, z niezmiennym spleeniem na twarzy.

Rozdział 31. Tajemnica hrabiego Osten-Topolskiego

Auto gnało gościńcem, przecinając nożycami reflektorów ciemności nocy. Na niebie klebiły się zwaly ciężkich chmur. Wiatr targał galeziami wysokich topól, stojących na straży gościńców.

— Zdaje się, że będzie burza — zauważył hrabia.

Dodał gazu, zwiększając szybkość. Osten-Topolski brawurował, aczkolwiek chwilami (a zwłaszcza na zakrętach) nie zawsze był panem kierownicy.

— Kawalerska jazda, co? — rzucił wymijając w ostatniej chwili jakiś jadący do miasta chłopski wóz tak blisko, że omal nie potracił go.

— Kawalerska jazda, nieprawdaz? — powtórzył dwie minuty potem, rozwalając błotnik o stojący na zakręcie kamień kilometrowy.

Potem dodał:

— Mam awersję do tego Czelińskiego — mruknął pocichu do detektywa.

Petronia nie zaskoczyło zresztą to wyznanie, albowiem kilka minut przedtem szeptał mu do ucha niemniej dyskretnie sieczący obok przemysłowiec:

— Dziwnie nie lubię tego osobnika! Za uczciwość jego nie oddałbym nawet złamarego grosza...

Tylko Magda powściągliwa, lecz grzeczna, pełniła z dystynkcją swoją rolę pani domu. Dla hrabiego znalazła zawsze mile słówko i cieplejsze spojrzenie, aczkolwiek poznać było można po Czelińskim, że takie zachowanie się jego narzeczonej doprowadza go do pasji.

Kwadranse mijaly.

Stare zegary wydzwaniały leniwie godziny, a lokaj snuł się pocichu, niby duch, bacznie uważając na kieliszki państwa, ażeby nie stały one zbyt długo puste.

Wreszcie Petroni pierwszy dostrzegł ślad zmęczenia na twarzy pięknej gospodyni. Dał więc hasło do odjazdu.

Hrabia Osten-Topolski zerwał się z miejsca.

— Ach, rzeczywiście, zasiedzieliśmy się! Lecz nic dziwnego: goszcząc u tak uroczą pani, mimowoli zapomnieć musi człowiek o konieczności odjazdu!

Mówił to lekko, aczkolwiek czuł na sobie zawistne spojrzenie zazdrosnego przemysłowca.

Na dole czekały trzy samochody: wszyscy bowiem panowie przyjechali własnymi wozami.

— Nie lubię siedzieć przy kierownicy, mając trochę w czubie — mruknął Petroni. — Taka już moja zasada!

Mówiąc to, spoglądał na hrabiego, który pośpiesznie ośwladczył:

— Jeśli pan chce, to pański wóz poprowadzi mój szofer, pan zaś przesiedzie się do mnie! Będzie nam wesoło pojechać we dwójkę. Bo co do mnie, prowadzę wóz jednako pewnie tak samo naczęzo jak i po kilku kieliszkach wina...

Zdaje się, że o to tylko chodziło Petroniowi, ażeby znaleźć pretekst pogwarzenia w cztery oczy z ekscentrycznym hrabią. Dlatego też skwapliwie przyjął jego propozycję.

Zaraz potem zaterkotały trzy motory. Najpierw odjechał Czeliński, potem szofer hrabiego, prowadzący samochód Petronia, a wkońcu luksusowa limuzyna Osten-Topolskiego.

Przy kierownicy tej ostatniej siedział jej właściciel, a obok rozparł się wygodnie znakomity detektyw, który przy najbliższym zaraz skręcie zauważył, że mimo swoich przechwałek, lekko oszołomiony alkoholem arystokrata prowadził wóz gorzej, aniżeli to zapowiadał...

Strasznie mocne było to wino Magdy Dreznickiej. I wogóle piwne dreznickie słynne są w okolicy ze swoich kolekcji. Już to trzeba przyznać ś. p. Ludwikowi Dreznickiemu, że znał się na trunkach jak mało kto!

Właśnie o starym Dreznickim a również i o innych jeszcze rzeczach chciał porozmawiać w cztery oczy znakomity detektyw ze zbankrutowanym arystokratą.

Kiedy więc po szalonej jeździe znaleźli się w mieście, detektyw powiedział dyplomatycznie:

— Nie przeczę, że wino z piwnic dreznickich było doskonałe. Ale znam tu pewien zaciszny lokalik, w którym sprzedaje się niegorsze trunki od tych któreśmy niedawno pili.

(Dalszy ciąg jutro)

Krwawy napad rabunkowy w Chrzanowie

Bandyci postrzelili jubilera i biletera kolejowego Jak ujęto jednego z krwawych zbirów

Chrzanów, 3 stycznia.

(Skr.) Ubiegłej środy wieczorem dokonano w Chrzanowie niezwykłe zuchwałego i krwawego napadu rabunkowego.

O godz. 9 wieczorem weszło do otwartego jeszcze sklepu jubilerskiego Chaima Reicha w Rynku dwóch zamaskowanych osobników, którzy znalazłszy się w sklepie, wydobyli błyskawicznie rewolwery i skierowali się w stronę jubilera Reicha i zegarmistrza Natana Friedfelda. Zaskoczonymi napadem mężczyźni kazali podnieść ręce do góry, po czym zabrali się do rabowania kosztowności.

W tej chwili obaj napaźdnie wszczęli alarm, nie pozwalając bandytom na zabranie ich mienia. W Rynku znajdowali się wówczas przechodnie, którzy mogli usłyszeć krzyki. Bandyci postanowili wobec tego unieszkodliwić swe ofiary

I ODDALI DO NICH TRZY STRZAŁY REWOLWEPÓWE.

Jedna z kul ugodziła Reicha w brzuch. Ciężko ranny jubiler usunął się na ziemię a bandyci wybiegli ze sklepu i skierowali się do stojącej w Rynku drożdżki, każąc się odwieść do Trzebinia. W chwili potem wybiegli ze składu Friedfelda, wzywając pomocy.

Na miejsce przybyła natychmiast policja, która wszczęła za bandytami pościg. W pierwszym rzędzie obsadzono wszystkie wyjścia z miasta i zawiadomiono urzędy policyjne na dworcach kolejowych. Równocześnie podano rysopis bandytów na podstawie zeznań ofiar napadu.

Między innymi meldunek otrzymał posterunek policji w Trzebinia, który wysłał na dworzec kolejowy posterunkowe

wego. Ten polecił zwrócić baczną uwagę na podróżnych. W chwili po odejściu posterunkowego przybyło na dworzec w Trzebinia dwóch mężczyzn, którzy wykupili w kasie bilety do Dąbrowy Górniczej. Kiedy osobnicy ci mieli zamiar wyjść na peron, bileter Piotr Ciapała rozpoznał jednego z opryszków, i usiłował zatrzymać.

Mężczyźni usiłowali zbiec. Powstało zamieszanie w czasie którego jeden z bandytów strzelił do Ciapały, raniąc go w pierś. Obaj napastnicy zbiegli.

Posterunek policyjny w Chrzanowie urządził natychmiast obławę, zwracając baczną uwagę na wszystkie podejrzanego osoby w okolicy.

Wczoraj rano ujrzał w Chrzanowie komendant policji spacerującego na Rynku jakiegoś mężczyznę. Komendant policji wezwał do pomocy strażnika Bytomskiego, poczem obaj zatrzymali go. Nieznajomy stawiał opór i usiłował nawet sięgnąć do kieszeni, prawdopodobnie po rewolwer.

Widząc, że wszelki opór jest bezskuteczny, dał się odprowadzić do komisariatu. Tu stwierdzono
ZE JEST ON ISTOTNIE JEDNYM ZE SPRAWCÓW NAPADU

i nazywa się Edward Krzeszowski, i pochodzi z Będzina. W czasie rewizji znaleziono przy nim rewolwer dużego kalibru oraz dwa zapasowe magazyny z nabojami.

W toku przesłuchania Krzeszowski przyznał się do winy, zeznając równocześnie, że postrzelił Ciapałę, natomiast nie przyznał się do postrzelenia Reicha.

Krzeszowski wyjaśnił również nazwisko swego współnika, którym jest Antoni Skrobot z Będzina. On to wedle opowiadania Krzeszowskiego rozpoczął strzelanie w sklepie Reicha i zranił jubilera. Po przesłuchaniu osadzono bandytę w więzieniu i za współnika jego wszczęto pościg.

Policja jest już na jego tropie i ujęcie jego należy spodziewać się każdej chwili. Oba rannych t.j. Reicha i Ciapałę odwieziono do szpitala w Chrzanowie, gdzie poddano ich operacji. Stan ich jest ciężki. Istnieje jednak nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Należy zaznaczyć, że ujęcie bandyty w 12 godzin po napadzie jest wielkim sukcesem posterunku policji w Chrzanowie, to też sprawność jego spotkała się z ogólnym uznaniem.

O 5 LAT MŁODSZA W CIĄGU 5-IU MINUT

Kolosalna zmiana przez stosowanie odpowiedniego pudru do twarzy



ZRÓB TĘ PRÓBĘ

Możesz dziś jeszcze osiągnąć wygląd co najmniej o 5 lat młodszą, oraz świeżą, aksamitną cerę, której pozazdrościłaby niejedna młoda dziewczyna. Zrób tę próbę sama w ten oto łatwy sposób. Najwyraźniej przypudruj połowę swojej twarzy znakomitym paryskim Pudrem Tokalon na Piance Kremowej. Przejrzyj się następnie w lustro, a zauważysz jaki kontrast zachodzi pomiędzy jedną a drugą częścią twarzy. Zobaczysz tak samo zadziwiającą różnicę jak ta, którą widzisz na tym oto rysunku. Puder Tokalon jest jedynym pudrem, który zawiera Piankę Kremową (zmieszana patentowym sposobem). Jest ona tym składnikiem, który przyczyścią się do tego, że Puder Tokalon nadaje tak cudownie świeżo, dziewczęce piękno. Dzięki Piance Kremowej również trzyma się on pięciokrotnie dłużej niż każdy zwykły puder. Jedno zastosowanie usuwa brzydki połysk na cały dzień. Niezależnie od tego, czy Pani wychodzi na deszcz lub wiatr, czy też tańczy godzinami w dusznej sali, cera Pani pozostaje świeża i powabna, o ile używa Pani Pudru Tokalon. Pozwala to każdej kobiecie natychmiast wyglądać o lata całe młodziej. Pianka kremowa stosowana regularnie, wzmacnia i upiększa istotnie skórę.

Zwłoki zamordowanego mężczyzny w rowie

Tajemnicza zbrodnia rabunkowa pod Kielcami

Kielce, 3 stycznia.

(k) Wczoraj w lesie pomiędzy wsią Janów a Zalesie w pow. kieleckim znaleziono w przydrożnym rowie zwłoki zamordowanego mężczyzny, lat około 35.

Mordu prawdopodobnie dokonano w celach rabunkowych, gdyż ofiara zbrodni miała powywracane kieszenie, a obok leżał napażstek, 2 kawałki kredy i ka-

wałek materiału wojskowego. Morderstwa dokonano bagnetem lub nożem, gdyż na ciele zamordowanego w okolicy serca widnieją trzy głębokie rany kłute, zadane ostrym narzędziem.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawcy ohdznego mordu.

Krwawe włamanie do agencji pocztowej

Trzemeszno, 3 stycznia.

Do agencji pocztowej w Strzyżewie Paczkowem usiłował włamać się pewien złodziej. Do włamywacza dano strzał, który ugodził go w podbrzusze. Rannym okazał się Franciszek Adamski ze wsi Wymysłowo Dolne.

Postrzelonego złodzieja odstawiono do szpitala w Strzelnie.

Ponura tragedia bezdomnego fotografa

Po pijanemu zażył trucizny i skoczył do Warty

Poznań, 3 stycznia.

Pozostający od dłuższego czasu bez pracy i dachu nad głową fotograf Wilhelm Markowski, wpadł w silną depresję duchową i postanowił odebrać sobie życie.

W tym celu wypił znaczną ilość alkoholu, poczem zażył trucizny. Ponad-

to skoczył do Warty, został jednak w porę uratowany przez przechodniów, którzy odstawili desperata na pogotowie.

Tu po dokonaniu niezbędnych zabiegów lekarskich, przekazano Markowskiego do zakładu psychiatrycznego w Kościanie, w celu dalszego leczenia.

Kino-teatr

„MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych najpotężniejszego filmu prod. sowieckiej wytw. „Sojuz-Kino“ w Moskwie

Katastrofa Czeluskina

Film — dokument, odzwierciedlający poświęcenie i wielki triumf nieustraszonych bohaterów z prof. Ottonem Schmidtem na czele.
Ceny miejsc: 54, 85 i 1.09, balkon 75 gr.

Kino RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Józef Schmidt zwany jednogłośnie królem śpiewaków w najwspanialszym superfilmie

„Pieśń zdobywa świat”

realizacji słynnego Ryszarda Oswald. Olśni, upoi, porwie, zachwyci wszystkich bez wyjątku.

DR. MED.

L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-1-ej.

LECZNICA

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

ZAGINAŁ pies ciemny wilk miesza-ny owczasz w Radogoszczu, proszę o zwrot, za duże wynagrodzenie Szosa Zgierska Nr. 43, Hierter.

UWAGA! Wypożyczam garderobę męską, damską ślubną i balową, Gdańska 64, ceny przystępne.

DOKTOR

TREP MAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6
Ii. II piętro, tel. 234-12.
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DROBNE ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republic”.

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

POTRZEBNA dziewczyna do gospodarstwa wiejskiego z gotowaniem, Zakład Ogrodniczy, J. Stoiński, Zdrowie, Krakowska 42.

DR. MED.

Niewiażski

spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, * telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.

M. Rundszejn

akuszer-ginekolog
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4-8-ej



Sensacja Krynicy

**Ognisko—Warszawianka 1:1.—Czarni—AZS 2:1.—
Ognisko—KTH 6:1.—Cracovia—Warszawianka 6:1**

Krynica, 3 stycznia.

Turniej hokejowy w Krynicy ma już poza sobą największą bezspornie sensację. Nie jest nią bynajmniej mecz finałowy turnieju, a tylko spotkanie wileńskiego Ogniska z Warszawianką.

„Wileńskie Zubry”, czując się pokrzywdzone decyzją P.Z.H.L. eliminującą ich w ostatniej chwili z puli finałowej mistrzostw Polski, szukały od początku okazji zmierzenia się z Warszawianką, która właśnie ich kosztem dostała się do tej puli. Gdy wilanianie przyjechali na koszt własny do Warszawy, zespół stołeczny znajdował się we Lwowie, nie wykazując zresztą najmniejszej ochoty do zmierzenia się z wileńczykami.

Okazja nadarzyła się niespodziewanie w Krynicy, gdzie oba zespoły biorą udział w turnieju o mistrzostwo Krynicy. Rzecz zrozumiała, że mecz ten stał się sensacją dnia. Zakończył on się wynikiem remisowym 1:1. Pierwsza tercja miała bezbramkowo. W drugiej Godlewski II zdobywa prowadzenie dla wilanian, ale w trzeciej warszawianie wyrównują ze strzału Przedpelskiego. Tak więc mecz, który miał wykazać czy warszawianie dostali się do elity hokejowej faktycznie kosztem wilanian, zakończył wynikiem remisowym.

Wilanianie chcą ponoc rozegrać jeszcze jedno spotkanie z Warszawianką.

W drugim meczu Cracovia rozprawiła się zupełnie łatwo z Warszawianką, która ustępowała jej pod każdym względem. Wynik 6:1 dla krakowian mówi już dostatecznie o przewadze tego zespołu.

Ognisko wykazało wszystkie swe walory, zwyciężając Krynickie T.H. w wysokim stos. 6:1 (2:1, 1:0, 3:0). Wilanianie grali znacznie lepiej, niż w meczu z Warszawianką i udowodnili znów, że należą im się miejsce w puli finałowej.

Decyzja 7 stycznia

**Możliwy udział hokeistów
w mistrzostwach świata**

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu zarządu P.Z.H.L., w dniu 7 stycznia zapadnie ostateczna decyzja w sprawie wyjazdu naszej drużyny hokejowej do Davos na mistrzostwa świata, które odbędą się w dniu 17—26 stycznia.

Przed tem posiedzeniem, wiceprezes P.Z.H.L., red. Chrzanowski, udaje się do Krynicy, gdzie odbędzie konferencję z prezesem P.Z.H.L., konsulem Hulaniczym i kpt. zw. p. Sachsem. Możliwe, że ze względu na dobre rezultaty finansowe, tournée drużyny Wiener EV. po Polsce, zarząd P.Z.H.L. zdoła otrzymać jeszcze pokrycie na resztę kosztów ekspedycji i wyjazd do Davos dojdzie do skutku.

Drużynowe mistrzostwa Łodzi w 1-iej atletyce

Łódź, 4 stycznia.

Zarząd ŁOZLA zgłasza na niedzielne walne zebranie związku wniosek rozgrywania drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych okręgu na wzór podobnych mistrzostw drużynowych Polski.

Wstępne spotkania rozgrywane byłyby systemem olimpijskim, to znaczy zespół który przegrałby jeden mecz odpadłby już od dalszej konkurencji. Dopiero spotkania finałowe mają być rozgrywane na punkty.

Wniosek ten ma oczywistą pełną szansę przejścia, gdyż takie mistrzostwa zespołowe ożywiłyby znacznie sekcję lekkoatletyczną w Łodzi.



Trzecia przegrana Brna

Zieliński zwycięża na punkty Kopeczka

Inowrocław, 3 stycznia.

Pięściarzom brneńskim nie powiodło się tym razem na ich tournée po Polsce. Po dwóch porażkach w Łodzi i Warszawie spodziewali się czesi, że zdołają jednak zakończyć zwycięsko swe tournée przez pokonanie Cuiavji. Czeši zawiedli się jednak mocno, gdyż inowrocławianie wygrali zasłużenie spotkanie w stosunku 9:7.

Mecz odbył się w sali Teatru Zdrojowego w Inowrocławiu przy wypełnionej widowni. Przed rozpoczęciem walk gości powitał w ciepłych słowach wiceprezes Cuiavji por. Krug, który wręczył im też pamiątkowy poręcz. Odpowiedział Dvorzak, rewanżując się pamiątkową plakietką.

Poszczególne walki stały na wysokim poziomie i wykazały przedewszystkiem bardzo dobrą formę pięściarzy inowrocławskich. O zwycięstwie Cuiavji zdecydowała wygrana Zielińskiego w ostatniej walce z Kopeczką. Polak nie ulakł się słynnego nazwiska pogromcy Pilata, Stibbego, Krenca i innych i pomadze przeprowadzonej walce pokonał brnencyka zasłużenie.

Obok Zielińskiego w zespole gospodarzy na pierwszy plan wysunął się Lewandowski. Dobrze też spisali się Rogowski i Fabiński, który mimo przegranej zademonstrował bardzo ładną techniczną walkę.

W zespole czeskim najlepiej wypadł Schmidt. Na częściowe usprawiedliwienie Kopeczka należy podać fakt, że walczył on ze zranionym okiem, co bezwątpienia wpłynęło w znacznym stopniu na wynik walki.

W wadze muszej Łada (C) zremisował z Doleżałem.

W wadze koguciej Rogowski (C) pokonał na punkty Nawratila. Wynik ten krzywdzi jednak czecha, który zasłużył na remis.

W wadze piórkowej Cuiavia zdobywa dwa punkty walkowerem spowodował nadwagi Krala, a w spotkaniu towarzyskim Dudziak zwycięża na punkty.

W wadze lekkiej Olejniczak (C) przegrywa przez k. o. w drugiej rundzie z Kosiną.

W wadze półśredniej Fabiński (C) mimo dzielnej postawy, przegrywa na punkty z dobrym Schmidtem.

W wadze średniej Lewandowski (C) zwycięża na punkty Vlasaka.

W wadze półciężkiej Józkwiak (C) ulega Hawełce na punkty.

W wadze ciężkiej Zieliński (C) zwycięża Kopeczka na punkty.

W ringu sędziował p. Pielawicz z Poznania. Punktowali pp. Manoszek (Brno) i Kubiak (Inowrocław).

B. Kochba i Geyer zmierzą się dziś na ringu

Łódź, 4 stycznia.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 293, towarzyski drużynowy mecz pięściarski pomiędzy zespołami Bar Kochby i Geyera. Mecz odbędzie się w siedmiu wagach od muszej do półciężkiej. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na to, że drużyna Geyera wystąpi w najsilniejszym składzie z Wolskim i Wojciechowskim na czele. Mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 20.

Mecz bokserski Polska—Węgry

W dniu 10 lutego odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski o puchar środkowej Europy Polska—Węgry.

Pierwszy mecz, rozegrany w Budapeszcie, przyniósł zwycięstwo Węgom 10:6.

Sprawa meczu z Czechosłowacją nie została dotychczas wyjaśniona. Niewiadomo zatem, czy mecz ten dojdzie do skutku.

Śmierć na torze automobilowym

W Melbourn w czasie zawodów automobilowych o wielką nagrodę Australii, rozgrywanych na torze wyścigowym, jeden z samochodów w pełnej szybkości wywrócił się na wirażu.

Śmierć na miejscu znaleźli: kierowca Orahram i jego mechanik.

Trener Cejzik w Łodzi

Specjalna konferencja w lokalu SKS

Łódź, 4 stycznia.

Naskutek usilnych starań zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego przydzielili PZLA Łodzi na okres sześciu tygodni trenera związkowego p. Antoniego Cejzika świetnego ongiś reprezentacyjnego dziesięcioboistę Polski.

Trener Cejzik przybył już w dniu wczorajszym do Łodzi i w najbliższym czasie obejmie treningi lekkoatletów zrzeszonych w klubach należących do ŁOZLA.

W związku z przyjazdem trenera Cejzika do Łodzi, zwołuje zarząd ŁOZLA na dzień jutrzejszy specjalną konferencję, na której omówiony zostanie ogólny plan pracy Cejzika w czasie jego pobytu w Łodzi. Na konferencję zaproszeni zostali kierownicy poszczegól-

Najlepsi bokserzy wśród strzelców

Fort Bema mierzy się w niedzielę z Hakoahem

Jak już donosiliśmy, w niedzielę, dn. 6 stycznia br. odbędą się zawody bokserskie pomiędzy stołecznym klubem Fort - Bema i miejscowym Hakoahem. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż z jednej strony drużyna Hakoahu ostatnio podległa się mocno we formie, a Fort - Bema stanowi najlepszy zespół strzelecki w Polsce. — W mistrzostwach Warszawy niedzielni przeciwnicy drużyny żydowskiej zajęli

trzecie miejsce, bijąc między innymi gwiazdę. To też porównanie sił obu przeciwników będzie bardzo interesujące dla oceny poziomu boksu warszawskiego i łódzkiego. Najciekawsze walki odbędą się w wagach muszej, piórkowej, lekkiej i półciężkiej.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w kolekturze Passiermana, Piotrkowska nr. 13 oraz w sobotę w lokalu Hakoahu, Piotrkowska 83.

Konkurs sportowy „Expressu”

Wyniki ósmej serii

W ósmej serii wierszykowanego konkursu sportowego „Expressu” należało odgadnąć nazwiska trzech sportowców: 1) piłkarza Pogoni lwowskiej MATJASA II, mistrza tenisowego Polski IGNAĆEGO TLOCZYŃSKIEGO i boksera Makkabi warszawskiej — NEUSTADTA.

Nagrody przynależało jury redakcyjne następującym Czytelnikom: zł. 10 — Kubiszuk Zygmunt, Katowice, ul. Wandy 3; po zł. 5 otrzymali:

Czesław Urban, Gdynia, ul. Olsztyńska 43, Ajzyk Waciek, Łódź, ul. 11-go Listopada 14; Dr. Heine Rudolf, Poronin i S. Charal, Równe Woł., ul. Szewczenki 13.

W jutrzejszym „Expressie” znajdą Czytelnicy ostatnią serję wierszyków wielkiego konkursu sportowego „Expressu”.

Zjazd prasy sportowej odbył się w Luxemburgu

W Luksemburgu odbył się międzynarodowy zjazd prasy sportowej, na którym Polskę reprezentował redaktor Hauptman.

Prezes Międzynarodowego Związku Dziennikarzy, p. Boin, w przemówieniu wstępnym podkreślił wspaniałą organizację międzynarodowego zjazdu w roku 1933 w Polsce. W sprawozdaniu swym prezes Boin zaznaczył, że na wiadomość o powodzi w Polsce Związek samorzutnie przystąpił do akcji, mającej na celu niesienie pomocy powodzianom. Zebrane na ten cel wśród społeczeństwa belgijskiego pieniądze zostały przesłane na rece Ogólnego Komitetu Belgijskiego prowadzącego akcję pomocy na rzecz

polskich powodzian.

Z uchwał, powziętych na zjeździe, trzeba przedewszystkiem podnieść ugodę, zawartą z niemieckim Komitetem Olimpijskim w sprawie udziału prasy w przyszłych igrzyskach olimpijskich, w myśl której dziennikarze delegowani na igrzyska, muszą być zgłoszeni jedynie przez swoje krajowe organizacje zawodowe.

Następnie poruszono sprawę dziennikarzy niemieckich żydów i konkursu olimpijskiego w zakresie literatury pięknej. W związku z temi sprawami wysłane zostały do Niem. Komitetu Olimpijskiego odpowiednie zapytania.

Wkrótce rozpoczną się w Łodzi po raz trzeci z rzędu gry sportowe o puchar Triumfu. W koszykówce męskiej puchar zdobył dwukrotnie WKS, zaś w siatkówce żeńskiej również dwukrotnie puchar zdobył AKS, tak że w razie gdyby i w roku obecnym zwyciężyły wspomniane zespoły puchar stałby się ich własnością.

Na nadchodzącą niedzielę przyjeżdża do Łodzi drużyna hokejowa warszawskiego ZASS-u, która rozegra o godz. 12-ej w poł. na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unji towarzyski mecz hokejowy z Triumfem. ZASS należy do jednej z lepszych warszawskich drużyn klasy A i w spotkaniu z AZS-em uzyskał ostatnio wynik 1:3.

Minjatury

Do wyboru

W domu u Bibermana grają w brydża. Kotek stoi za Bibermanem i kibicuje. Biberman zapowiada z miejsca wielkiego szlema w pik. Pozostali gracze pasują. W tym momencie Biberman spada z krzesła, rażony apopleksją. Kotek spokojnie nachyla się nad nieboszczykiem i ogląda jego karty.

Na pogrzebie Bibermana spotkali się wszyscy gracze.

— Lepiej dla niego, że umarł... — filozofuje Kotek.

— Dlaczego?

— Widzisz, mój drogi, tybyś zagrał małym treflem, Kon musiałby położyć ze stołu asa, którego Fajłapski przebiłby atutem i już po wielkim szlemie!.. Biedny Biberman nie przeżyłby tego..

#

Ciemna, głucha noc. Kac wraca do domu z sutego przyjęcia u państwa Kotków. Nagle przystaje i zaczyna krzyżeć na całe gardło:

— Na pomoc.. up.. M—o—r—d—u—j—ą!.. up.. Uolicia!

Przybiega policjant, rozgląda się dokoła i rze-

czy:

— Co pan u licha krzyczy? Przecież tu nikogo nie ma!..

— Wiem — odpowiada Kac — ja mam czkawkę i chciałem się tylko przestraszyć, żeby mi przeszła!

#

Tramwaj przepelniony do ostatka. Jakiś młody mężczyzna, siedzący tuż przy wejściu, negle błędnie i zamyka oczy. Stojący obok pasażer zapytuje go:

— Co się panu stało? Czy pan zachorował?

— Nic podobnego — odzywa się młodzieniec — tylko nie mogę patrzeć na to, że przede mną stoi ta starsza kobieta..

#

Podczas uroczystego obiadu, obsługująca gości pokojówka, wylewa jakimś tysemu panu trochę sosu na głowę.

Pan ów odwraca się i spokojnie pyta:

— Czy panienka myśli, że to mi pomoże?

#

— Gdybym wiedziała, że małżeństwo jest takie ciężkie i tyle wróży kłopotów, nigdybym nie wyszła zamaż..

— Jak długo pani jest zameżna?

— Od wczoraj..

— I tak pani narzeka?.. To cóż ja mam powiedzieć..

— A jak długo pan już tkwi w małżeństwie?

— Od przedwczoraj..



Na granicy Abisynji panuje w dalszym ciągu stan naprężenia. Na zdjęciu widziemy placówkę wojsk kolonialnych włoskich na pograniczu.



W małym miasteczku amerykańskim Tennessee doszło do krwawych starć między białymi a murzynami. W wyniku tych awantur podpalono budynek więzienny, w którym znajdowali się aresztowani murzyni.

PRZESTĘPCY, KTÓRZY UZYSKALI WOLNOŚĆ.



Dwaj przestępcy Mike Szmid (w środku) i Karol Erikson (z prawej), którzy w Ameryce skazani zostali na dożywotnie więzienie, zostali ułaskawieni i wypuszczeni na wolność, ponieważ pozwolili zastrzyknąć sobie bakcyle gruźlicy i umożliwili w ten sposób lekarzom przeprowadzenie doświadczenia z nową metodą leczenia tej choroby.

SAARBRUECKEN.



Zimowy widok portu w Saarbruecken, miasteczko, na które, w związku z zbliżającym się plebiscytem zwrócone są dziś oczy całego świata.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dzieje pewnej kradzieży

Walter Stroneck, właściciel znanej fabryki kapeluszy, spoglądał w milczeniu na młodego mężczyznę, który przed paru chwilami znalazł się w jego gabinecie.

— Kim pan jest i czego pan sobie życzy? — spytał wreszcie sucho.

— Jestem zawodowym złodziejem i przychodzę w ściśle poufnej sprawie.

— Pan jest złodziejem? — zawołał zdumiony fabrykant — i wcale się pan z tem nie kryje? To bardzo zabawne!

Młody mężczyzna rozsiadł się wygodnie w fotelu i zapalił cygaro.

— Czego pan chce? — zniecierpliwiał się Stroneck. Czy ma pan zamiar mnie okraść?

— Już to zrobiłem i bardzo źle na tem wyszedłem — uśmiechnął się kwaśno przybyły.

— Pan mnie okradł? Kiedy? Co to wszystko ma znaczyć?

— Chwileczkę cierpliwości. Zaraz panu wszystko wytłumaczę. W ubiegłym roku w karnawale wybrał się pan na bal, zorganizowany przez towarzystwo filantropijne „Wiedza“. Bale — to moja specjalność. Od ośmiu lat nie opuszczam żadnej imprezy karnawałowej. O świecie, gdy goście są już pod dobrą datą, opróżniam im kieszenie.

— A więc pan skradł mi wówczas portfel z pieniędzmi? — zawołał fabrykant.

— Tak jest, to ja — uśmiechnął się złodziej. — Pan był wówczas zupełnie pijany. Cała operacja trwała zaledwie kilka sekund. Gdy zbadałem zawartość portfela, niezmiernie się ucieszyłem. Znalazłem bowiem znacz-

ną ilość banknotów dolarowych. Tak wspaniałego połowu nie miałem już bar dzo dawno. Przecież w dzisiejszych, kryzysowych czasach, ludzie mają przy sobie bardzo mało gotówki. Pan był wyjątkiem. Po paru tygodniach okazało się, że ta robota była bardzo pechowa.

— Dlaczego? — spytał go nieco zaniepokojony fabrykant.

— Dlatego, że schwytano mnie w pewnej restauracji na puszczeniu w obieg fałszywych dolarów. A te dolary stanowiły pańską własność.. W komisariacie policji badano mnie bardzo szczegółowo. Władze policyjne za wszelką cenę starały się ustalić, w jaki sposób zdobyłem fałszywe pieniądze. Mógłbym wskazać pana, ale nie uczyniłem tego. Wiedziałem, że to mnie nie uratuje od kary. Wpakowano by mnie wówczas do więzienia za kradzież. Woląłem więc milczeć.

Niezwykły gość przerwał na chwilę swe zwierzenia.

— I co było dalej? — spytał go Stroneck, który stopniowo z coraz większym zdenerwowaniem spoglądał na złodziejaszka.

— Wkrótce odbył się proces. Skazano mnie na 10 miesięcy więzienia. Odsiedziałem tę karę i dopiero przed dwoma tygodniami wyostałem się na wolność. Pan chyba do tej pory ani razu nie siedział w kryminale, więc nie może pan sobie wyobrazić, jakie to jest przykre. Jestem już wprawdzie przyzwyczajony do więziennego trybu życia, gdyż nieraz już gościłem w tym „pensjonacie“, ale zapewniam pana, nie

chciałbym tam już wrócić.

— Rozumiem pana — uśmiechnął się fabrykant.

— I dlatego przyszedłem do pana z konkretnymi propozycjami — kontynuował złodziej. — Ale przedtem jeszcze muszę powiedzieć parę słów. Gdy wyszedłem z więzienia, przede wszystkim postanowiłem ustalić pańskie nazwisko. Nie sprawiło mi to zbyt wielkich trudności. Później rozpocząłem dalsze badania. Pragnąłem ustalić, w jaki sposób znalazł się pan w posiadaniu fałszywych pieniędzy. To zadanie było już trochę trudniejsze. Jestem przekonany, że policja pracuje również w tym kierunku, a jednak do tej pory nie zdołała zdobyć żadnych konkretnych danych. Ja jednak wiem już wszystko. Ustaliłem, że pan pozostaje w ścisłym kontakcie z fałszerzami dolarów, zamieszkanymi stale w Berlinie. Ich nazwiska brzmią: August First, Karol Bohdan i Fritz Stornberg. Moje informacje są bardzo dokładne, prawda?

Przemysłowiec począł przechadzać się nerwowym krokiem po gabinecie.

Złodziejaszek czekał przez parę chwil i znów począł mówić:

— Posiadam również dokładne informacje o całej działalności szajki. Wiem, w jaki sposób przysyłają panu fałszyki. Znam dokładnie cyfry, dotyczące ilości podrobionych dolarów, puszczonej w obieg przez berlińską szajkę. Cały ten materiał posiadałby dla policji nieocenione znaczenie. Jestem pewny, że otrzymałbym dużą nagrodę pieniężną, gdybym was wszystkich zdemaskował. Ale ja tego nie zamierzam uczynić.

— Więc czego pan chce? — wycedził przez zęby przemysłowiec.

— Za chwilę pan się dowie. W czasie moich badań interesowały mnie nie-

zmiernie przyczyny, które skłoniły pana do wejścia w kontakt z szajką fałszerzy pieniędzy. Przecież jest pan właścicielem dużego przedsiębiorstwa przemysłowego. Dlaczego więc szukał pan niebezpiecznych interesów? W końcu znalazłem odpowiedź i na to pytanie. Pańska fabryka poczęła się chylić ku upadkowi. Wskutek kilku niefortunnych posunięć finansowych, znalazł się pan na progu ruin. I wówczas, pragnąc uratować przedsiębiorstwo, które pan prowadził od kilkunastu lat, wszedł pan w kontak z aferzystami.

— Czego pan chce ode mnie? — zawołał trupio blade przemysłowiec, który już zdawał sobie dokładnie sprawę, że znajduje się całkowicie w rękach swego gościa.

— Mój fach jest niebezpieczny, ale przynosi duże dochody. Złwem do tej pory dość oszczędnie, to też zdołałem zebrać kilkanaście tysięcy dolarów. Marzyłem już oddawna o tem, by ulokować ten kapitał w solidnym przedsiębiorstwie. Jestem zresztą zdolny do interesów i potrafię być uczciwym człowiekiem. Czy chce mnie pan przyjąć, jako współnika, do swej fabryki?

Przemysłowiec znów mu nie odpowiedział.

— Jestem pewny, że pan się zgodzi — powiedział gość. — Nie ma pan zresztą innego wyjścia. Skradzione pieniądze nie są gorsze, niż fałszywe. Muszę jednak zaznaczyć, że będę się domagał, aby pan natychmiast zerwał stosunki z fałszerzami. Chcę sobie zapewnić spokojną przyszłość. Mam już dość kryminału!

Po paru dniach Aleksander Miller, były złodziej kieszonkowy, stał się współwłaścicielem wielkiej fabryki kapeluszy.

Doi.